Nr. 241. Kraków, dnia 22 Października — Czwartek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W Rosyi	30	10	5	3 . 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują miejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (w 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę ... złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handle: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu B. Doskoski i Spółka; — W Tarnopolu księgarnia L. Gileczka; — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 21 października.

Nasze rządowe stronnictwo jest jakoś niezadowolonem z Koła polskiego w Wiedniu i jego obecnej większości. Niezadowolenie to przebija dość wyraźnie, choć w formie łagodnej, w *Czasie* — silniej zaś a chwilami nawet gwałtownie i w formie bardzo niewyszukanej występuje ono w warszawskiem *Słowie*, które jest echem tutejszych rządowców. Powodem tego niezadowolenia nie jest wcale bezbarwne i tak wyłącznie austryackiem stanowiskiem stojące sformułowanie interpelacyi w sprawie wydalania Polaków z Prus — które słusznie z wielu stron silną wywołało krytykę; nie jest nim ponowienie dawnego błędu Koła, iż weszło w sojusze bez postawienia warunków. Tego oczywiście ani *Czas* ani *Słowo* nie wezmą Kołu za złe. Ale większość Koła ośmieliła się wybrać komisyę, która ma czynić propozycye co do wyboru członków Koła do izbowych komisyj, przez co — zdaniem *Słowa* — „osłabiono wpływ p. Grocholskiego na wybór do komisyj Izby“ — większość ośmieliła się w pewnej specyalnej kwestyi nie podzielać zdania prezesa, a nawet pozostać przy swem odmiennem zdaniu pomimo energicznych protestów prezesa, i uchwalić wniosek, o którym prezes oświadczył, że nie będzie mógł bronić go wobec rządu i klubów prawicy. Te dwa fakta dostatecznym są dla tych dzienników powodem do wyrażania wielkich o przyszłość obaw i surowej krytyki większości — a obawy te i sposób tej krytyki zasługują na uwagę.

Rozumiemy bardzo przywiązanie stronnictwa do swego przywódcy. Rozumiemy wszelkie uszanowanie dla czystości intencyj i rzeczywistej a po nad wszelkie podejrzenia wyniosłej bezinteresowności działania p. Grocholskiego, którą mu nawet przeciwnicy polityczni przyznać muszą. Jest więc rzeczą zupełnie zrozumiałą i naturalną, że dzienniki tego stronnictwa, z którem się p. Grocholski połączył, z całą siłą go [illegible] usilnie i konsekwentnie i pragną jak najbardziej oddalić tę chwilę, w którejby się on od kierownictwa usunął. Ale przeciw czemu musimy z całą stanowczością protestować, co — nie w zamiarze lecz w skutku — staje się wręcz niepatryotycznem, to owo nieustanne powtarzanie przez organa rządowców, iż p. Grocholskiego nikt zastąpić nie może, iż — jak powiada *Słowo* — „po za p. Grocholskim nikt nie jest w stanie wskazać kombinacyi rozsądnej a dającej rękojmie.“ Jeżeli stronnictwo żadne choćby tylko ze względów taktycznych nigdy nie może i nie powinno przyznać się do tego, że przywódcy swego nikim zastąpić nie jest w stanie, to już bezwarunkowo nie jest to dozwolonem reprezentacyi narodowej, a taką jest nasze Koło w Wiedniu. Takie *testimonium paupertatis* wystawione reprezentacyi kraju przez własne tegoż kraju organa, takie przywiązanie sprawy do człowieka — jak gdyby sprawa już innych ludzi odpowiednich nie miała, i z usunięciem się tego jednego zagrożoną była — jest dowodem słabości, która kompromituje sprawę wobec przeciwników w sposób niczem usprawiedliwić się nie dający. Niech więc organa dobrowolnie rządowe bronią jak najusilniej p. Grocholskiego — to ich rzecz — ale niech nie kompromitują kraju wobec przeciwników, niech w nim wiary w siebie samego nie osłabiają dowodzeniem, że już drugiego człowieka kraj i reprezentacya jego nie ma.

Powtóre zaś zastanawiającą jest forma, w jakiej z powodu owych uchwał Koła wystąpiło *Słowo* przeciw obecnej jego większości. Czytając to przypomniało nam się, ile to razy i jak gwałtownie uderzano na nas, kiedyśmy w formie najłagodniejszej i najoględniejszej postępowanie tej większości krytykowali. Wówczas to byliśmy uosobieniem tego „złego dziennikarstwa“, które „osłabia stanowisko Koła“, przedstawicielem „warcholstwa“, które „od czci i wiary odsądza“ przywódców narodu itp. A dzisiaj? Dzisiaj, kiedy się stosunki w Kole nieco zmieniły, kiedy zachodzi bardzo jeszcze lekka „obawa“, że ster zaczyna przechodzić w ręce bardzo wprawdzie konserwatywnego i umiarkowanego środka sejmowego, który jednak nie zawsze i nie na oślep jest rządowym — dzisiaj wyraża się *Słowo* o obecnej większości w sposób, który już naprawdę jest zachwiewaniem powagi i stanowiska naszej reprezentacyi. Bo jeżeli się twierdzi, że stronnictwo sejmowego środka zaczyna mieć w Kole przewagę, a równocześnie o tem stronnictwie pisze, że działa ono tylko „w imię niczem niepohamowanych osobistych ambicyj i próżności“ — że posłowie należący do niego są „naprzemian zacni i płytcy, ambitni i pracowici, lecz natury przedewszystkiem historyczno-warcholskie“, albo jeżeli o komisyi, przez Koło wybranej, która z wnioskami swemi w Kole zwyciężyła, pisze się, że jej przeznaczeniem jest „wyrabianie tromtadratycznej sieczki na sieczkarni ambicyjek osobistych“ — to w tem wszystkiem jest takie poniżenie większości Koła, jakiegoby się najzapamiętalszy „warchoł“ nie dopuścił.

Owoż najlepszy dowód podwójnej miary, jaką zawsze miało i ma stronnictwo naszych bezwzględnych rządowców. Mówi ono zawsze wiele o karności i za dogmat ją stawia, ale tylko póty, póki hasła tego może nadużywać, aby wszystko pod swój wpływ zagarnąć. Jak tylko zaś owa zasada karności mogłaby się przeciw niemu zwrócić, jak tylko wpływ i władza zaczyna w inne przechodzić ręce, obowiązek karności ustaje, a miejsce jego zajmuje swoboda już nietylko krytyki, ale nawet swoboda — zniewagi, a jeżeli co, to tego rodzaju wystąpienie daje najlepszą miarę tego, jaka jest wartość wszelkich „zasad“, szumnie przez to stronnictwo głoszonych. „Zasada“ jest dla plebsu — dla koteryi to, co jej każdej chwili dogodne.

Wydalanie Polaków z Prus.

Na zgromadzeniu wolnomyślnych wyborców niemieckich w Poznaniu poruszoną została sprawa wydalań. Podjął ją dr. Friedländer. Oświadczając, że jeżeli kto, to z pewnością Niemcy poznańscy mieliby powód i sposobność przekonać się o prawdzie argumentu, przytaczanego na obronę tej praktyki, iż jest konieczną w interesie miejscowej ludności niemieckiej, stwierdził dr. Friedländer dalej, że Niemcy poznańscy są przekonania wręcz przeciwnego, że uważają postępowanie podobne za nieludzkie i anticywilizacyjne, za całkiem bezskuteczne. Trzy miliony według niego liczy żywioł polski na obszarze monarchii pruskiej, kiedy zaledwie 30,000 ulega banicyi. Nie dość na tem, jest przynajmniej trzecia część proskrybowanych reprezentowana przez żywioł żydowski, tak że ludności polskiej ubywa zaledwie 20,000 wcale nie polityką trudniących się głów, — ubytek małoznaczny ze względu na ogólną liczbę całego żywiołu polskiego w Prusach. Z tych wszystkich powodów zapytał dr. Friedländer kandydata wolnomyślników niemieckich p. Büchtemanna, jakie on sam zajmuje stanowisko w sprawie wydalań i czy jest skłonnym wpłynąć na to, aby stronnictwo jego w sejmie wystąpiło z interpelacyą rządu na rzecz dotkniętych praktyką banicyjną?

Odpowiedź p. Büchtemanna na to zapytanie dr. Friedländera była ze wszech miar godna i uczciwa. Odpowiedział, że go cieszy bardzo, iż właśnie z łona Niemców poznańskich wychodzi protest przeciw podobnie średniowiecznej, prześladowczej praktyce, że już w przeszłej kadencyi sejmowej sprawa ta, jakkolwiek nie wyczerpująco, stała się przedmiotem interpelacyi i potępiającego ocenienia ze strony takich przewódzców stronnictwa postępowego, jak n. p. Virchowa a że on, p. Büchtemann, i stronnictwo wolnomyślne nie omieszkają i w obecnej kadencyi wystąpić z ponowną interpelacyą a dołożyć wszelkich usiłowań, aby całej tej procedurze położyć koniec a poszkodowanych wynagrodzić.

Tak poprzedniej mowie dr. Friedländera, jak oświadczeniu p. Büchtemanna, dodaje *Dziennik Poznański*, z którego podajemy to streszczenie, towarzyszyły huczne oklaski, które naturalnie są równoczesnem, niemniej głośnem i stanowczem potępieniem nieludzkiej procedury, jaką administracya pruska zarządziła.

Dziennik Poznański ostro krytykuje płaczliwo-melancholijną odpowiedź hr. Taaffego na interpelacyę p. K. Grocholskiego w sprawie wydalań, uważając ją za niedostateczną w każdym razie, która nadto w dziwnem świetle stawia mocarstwowe stanowisko Austryo-Węgier i przyjaźń prusko-austryacką. „Niezrównana to zaiste przyjaźń, praktykowane zapewne po raz pierwszy w dziejach świata przymierze, aby jeden z „wysokich aliantów“ nie miał ani odwagi ani chęci.... do podniesienia głosu do upomnienia się, gdy mu drugi dość bezceremonialnie powiada, że jakichbądź istniejących na rzecz poddanych pierwszego stypulacyi nie uważa dla siebie za obowiązujące“.

Z Kongresówki władze rosyjskie wciąż wydalają poddanych pruskich. Niedawno został wydalony z Królestwa Polskiego woźnica Franciszek Szubert, rodem z Poznania. Miał on najlegalniejszy paszport pruski, a nadto otrzymał *wid* (pozwolenie od warszawskiej policyi) na pobyt roczny w Warszawie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 października.

(=) Stwierdzoną jest rzeczą, że w ostatnich latach zmniejszyło się pijaństwo między ludem wiejskim, szczególnie we wschodniej Galicyi, gdzie dość licznie istnieją stowarzyszenia wstrzemięźliwości, propagowane przez duchowieństwo. Natomiast ze smutkiem zauważały powiatowe władze autonomiczne, że w ostatnich czasach pijaństwo niezwykłe przybrało rozmiary w miastach i miasteczkach. Przyczyną tego ma być głównie zbyt liczne i nieoględne rozdawnictwo konsensów na szynki ze strony władz administracyjnych. Z tego powodu udał się Wydział krajowy do namiestnictwa z przedstawieniem, ażeby wydało okólnik do starostów, w którym wezwałoby ich do oględniejszego wydawania konsensów na szynki, są bowiem miasteczka niewielkie, liczące przeszło sto szynków koncesyonowanych.

Wydział krajowy wysłał w tym miesiącu swego referenta górniczego p. inżyniera L. Syroczyńskiego do Ropianki celem zbadania sprawy utworzenia tamże szkoły praktycznej wiercenia kanadyjskiego. Po podróży swej złożył p. Syroczyński sprawozdanie, z którego ważniejsze ustępy podaję dosłownie:

W stronie północnej kopalni nafty, stanowiącej własność p. Fibicha i Sp. i prawie w środku obecnie w popędzie istniejących szybów założono kanadyjską metodą wiercenie i po sprowadzeniu w ciągu bieżącego lata machiny od Shuttleworta i Clayton'a ze Lwowa, a prawie wszystkich narzędzi od Zieleniewskiego w Krakowie, rozpoczęto wiercenie dnia 20 sierpnia b. r. — Po dzień 1 października wykonano 165 m., co stanowi około 5 m. postępu roboty na 24 godzin, i zaznacza tylko małe przerwy w robocie.

Rezultat ten jest zadawalniającym, nie dorównywa on wprawdzie kanadyjskim wiertaczom, ale o wiele jest lepszy od zwykłej u nas normy, i jako pierwsze użycie kanadyjskiego przyrządu, przyczem musiano zachować wszystkie środki ostrożności, zasługuje na uznanie.

W sławnych znakomitem wierceniem Uhercach, pierwszy otwór nie był prędzej wykonany.

Co się tyczy umontowania przyrządu nie można nic mu zarzucić, a p. S. miał sposobność nawet przekonać się, że kanadyjscy robotnicy, zaangażowani świeżo w Rumunii, montowali gorzej u p. Klobasy i Sp. w Kobylskim lesie.

Jeżeli się zważy, że dyrektor kopalni w Ropiance p. Zenon Suszycki nie miał, i nie angażował ani jednego Niemca, ani Amerykanina, że wszystko umontował według własnych planów i rysunków przy dozorze tylko dawniejszego urzędnika tej kopalni a w Bóbrce pracującego. Remiszewskiego, to można z chlubą dla nich, a przyjemnością dla wszystkich krajowców powiedzieć, że system ten niewątpliwie dobry, został już krajowemu przemysłowi przyswojony. Wiertaczami systemem tym nowym są także dwaj dawni robotnicy ropiańskiej kopalni: Szczepanik i Szwest, a wykonanie roboty tem się tylko różni od brygady kanadyjczyków, że u nas stale pracuje jeden robotnik więcej, niż u nich. Różnica zaś ceny jest niesłychana — wiertacze nasi biorą jeszcze po 30 i 25 złr. na miesiąc, dozorca 40 lub 45 złr., gdy amerykańskich płacą po 7 i 10 złr. dziennie, a nawet 300 złr. miesięcznie.

Oddając zupełną pochwałę umontowaniu wiercenia i podnosząc z przyjemnością, że na dostarczenie narzędzi z krajowej fabryki p. Zieleniewskiego dyrekcya kopalni się nie skarżyła — podnosi sprawozdawca wydziału inny brak urządzenia, t. j. niedostateczny co do ilości i poniekąd jakości zapas potrzebnych przyrządów, a mianowicie brak kilku ogólnie przyjętych przyrządów ratunkowych na wypadek zepsucia się otworu — (naprzykład wpadnięcia obcych przedmiotów lub utrącenia w nim świdra) — brak dalej silnych dźwigni, liwarów i pras hydraulicznych. Zdaniem p. Syroczyńskiego przyrządy te są dla kopalni koniecznie potrzebne, czy to do wtłaczania rur, czy do przesuwania przedmiotów, i urządzeniu, które ma być poniekąd wzorowem, nie powinno na nich zbywać. Przytem przyrządy te są nie drogie, a machiny nie kosztują wyżej kilkuset złr. Byłoby do życzenia dla kopalni, aby był w ogóle większy zapas świdrów i sztang, nie mówiąc o kosztownych rurach, bo je łatwiej w danym razie ze składów sprowadzić. Brak ich odczuje nie tylko szkoła wiertnicza, ale nawet normalny popęd robót tymi przyrządami. Przechodząc do danego mu polecenia ułożenia szczegółowego planu zajęcia uczniów, którzy tam dla nauki się udają, zaznacza p. S., że zastali tam czterech uczniów, którzy po dwóch co 12 godzin biorą udział we wszystkich robotach, jakie kanadyjskie wiercenie nastręcza. Dyrekcya wydała dla nich krótki regulamin postępowania. Mieszkanie i jedzenie mają dostateczne za opłatą 19 złr. miesięcznie; w ogóle dyrekcya jest z nich zadowoloną i chętnością w pracy się odznaczają.

Co do planu ich nauki, to uwzględniając jej charakter praktykujący, zalecił, aby wszystkie roboty sami wykonywali, aby nic nie tracili, z uwagi zaś, że tylko teoretyczne objaśnienie i zrozumienie pozwoli im zastosować w innym wypadku zdobyte doświadczenie, polecił im, aby ry-

21)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Przeprawiwszy się na drugą stronę strumienia, nie wciągali już butów, ale po pas brnęli w aromatycznej i bujnej trawie.

Wtem Iwan cicho szarpnął za ramię Pawełka:

— Stój! jadą! — szepnął.

Zatrzymali się wszyscy trzej.

— Padajcie w trawę!

Wszyscy trzej położyli się na wilgotną ziemię. Iwan rozciągnął się jak długi przyłożył prawe ucho do ziemi i począł nasłuchiwać.

Słychać było tentent kopyt końskich. Strażnicy przejeżdżali granicą, zaledwie o pięćdziesiąt kroków od podróżnych.

Kiedy tentent kopyt zmilknął, po długiej chwili najprzód podniósł głowę z trawy Iwan, a za nim podróżni. Deszcz padał dobry.

Iwan zwrócił się do nich:

— Nu, macie szczęście lachy! — rzekł. — Wy komedyi nie grajcie — ciągnął dalej, — wiem ja, jacy wy kupcy! Ale bieda już minęła; reszta do mnie nie należy.

Zbliżali się właśnie do alei, którą widać było z daleka.

— A co to za ulica? — spytał Janek.

— Granica! — mruknął przewodnik.

— Chwała Bogu! — odezwał się Janek do Pawełka — teraz jesteśmy bezpieczni.

Wąziutka ścieżka, dobrze udeptana, a uczęszczana zapewne często przez przemytników, wiodła przez aleję, a potem przez orane pole do wioski. Wioska nazywała się Czerpanka. Grunta jej dotykały granicy.

Deszcz wciąż kropił powoli. Podróżni byli zmęczeni, przemokli do nitki i pragnienie ich paliło.

— Ja odprowadzę was do wioski — rzekł przewodnik — a tam, z Bogiem, gdzie wasza droga.

— Prowadźcie gdzie wiecie... trzeba gdzieś podnocować....

— Nie bardzo wy tak spacerujcie. I tu nie z miodem — odrzekł Iwan; — ja wiem, co się tu dzieje, już ja nie jednego kupca takiego ja wy, przemycał, jak rum; tu mogą was także zabrać i schować do jakiej dziury... — Po chwili dodał: — Prawdę wam trzeba powiedzieć, żeście mądrzy; młodzi, a rozum stary... i mnie lisa wyprowadziliście w pole...

Zbliżali się do Czerpanki. Była może godzina pierwsza z północy.

— Ja was zaprowadzę do dworu... tam także lach mieszka; u niego przenocujecie, a potem, co wiecie, to i róbcie!

Poszli do dworu. Weszli do obszernego dziedzińca. Cisza była. Ani pies nie szczeknął. Dworek był szlachecki, długi, w parterze. Mieszkał tam dzierżawca czy właściciel.

Zapukano do okna. Po długiej chwili pokazała się jakaś brodata postać krzepkiego mężczyzny.

Przewodnik rzekł:

— Są podróżni z tamtej strony... potrzebują noclegu i spoczynku.

Brodaty mężczyzna wpatrzył się w stojących młodzieńców pod oknem i ofuknął przewodnika:

— Cóż to? będziesz do mnie wodził włóczęgów z całego świata?... Tutaj nie karczma; karczma w dole, dalej...

Pawełek wysłuchał tej allokucyi spokojnie, ale w Janku zakipiała krew szlachecka i oburzenie.

— Nie naszą to winą, żeśmy się stali włóczęgami na ziemi własnej — odrzekł.

— Potrzebujemy tylko noclegu — mówił łagodnie Pawełek, — obcy tu jesteśmy, a noc jest, dokądże pójdziemy?

— U siebie ja nie mogę wam dać noclegu.

Rozmowa odbywała się przez okno.

— Więc może pozwoli nam pan schronić się do szopy, bo deszcz pada.

— Mówiłem wam ludzie, że tu nie karczma! Idźcie sobie z Bogiem.

Szlachcic nowożytny usunął się w głąb pokoju, ale wewnątrz widać jeszcze było bielejącą jego postać.

— Więc daj pan wody przynajmniej — wołał Janek, — zmęczeni jesteśmy... pragnienie pali....

Z wnętrza pokoju odezwał się tubalnym głosem szlachcic:

— Za dworem studnia... przy drodze....

Janek uczuł niezmiernie całą grozę tego obrazu. Usta ścisnęły mu się konwulsyjnie, i przez zęby, sycząc, wyleciał mu wyraz jak takt urwany:

— Podły!

Pawełek udał, że nie słyszy oburzenia przyjaciela, bo i po cóż miał miotać bezsilne przekleństwa?

— Chodźmy, bracie! Przy studni odpoczniemy.

Proste serce przewodnika drgnęło uczuciem politowania.

— I tam — rzekł — źle i tu nie dobrze. Chodźmy do studni.

I poszli wszyscy trzej. Studnia była niedaleko. Był to wielki, polski żuraw, przy którym stały żłoby do pojenia bydła. Wyciągnęli wodę i napili się z wiadra.

Pawełek sięgnął do kieszeni.

— Teraz wam, dobry człowiecze, trzeba zapłacić. Przeszliśmy granicę pomyślnie, a co Bóg da, to zniesiemy cierpliwie.

Zapłacił przewodnikowi.

— Dokądże iść nam, aby dojść do miasteczka? — pytali oba.

Przewodnik zwyczajem rusińskim poskrobał się w głowę. Stali na drodze.

— Idźcie tędy — rzekł i ręką pokazał kierunek. — Tam jest wieś Łuczyce. Mówią, że tam dobry pan mieszka, on wam da jakąś radę... Ale, jakbyście spotkali po drodze żandarma, powiedzcie jemu, że wracacie z wesela z Czerpanki... Cóż robić? Trzeba się na świecie kręcić, jak można!

Rozstali się. Przewodnik poszedł swoją drogą, a przyjaciele udali się gościńcem do Łuczyc.

Deszcz przestał padać i wyjaśniało się na zachodzie. Była może godzina druga z północy. Do Łuczyc było może dwie wiorsty. Doszli prędko. Na końcu wsi stał wielki dwór, niby pałac, po staroświecku otoczony kępami wysokopiennych drzew. Wśród szarego brzasku widać było bogatą, pańską siedzibę. Do domu wiodły obszerne, szerokie schody. Na dziedzińcu było cicho; kilka chartów szczeknęło z początku, ale wkrótce poczęli się tulić przyjacielsko do przychodniów. To dobry znak. U dobrych ludzi pies ma rozum: dobrych wita, a złych odpędza.

Usiedli obaj na wschodach pałacu i odpoczywali. Sen począł dokuczać. Do rana było jeszcze daleko. Z prawej strony, przed oficyną, był kląb krzaków jaśminu, róż i bzu, który wieńcem otaczał wielkie drzewa. Wyboru nie było. Poszli obaj w krzaki i pokładli się na ziemi, mając zamiar zadrzemać tylko krótką chwilę, a potem powstać i czekać, póki czeladź wstanie. Jak się tylko do snu ułożyli, przybiegły charty i pokładły się razem.

Błysnął ranek. Powstał ruch we dworze. Ktoś dojrzał obcych ludzi, śpiących w kląbie. Dano znać marszałkowi dworu. Zbudzono ich. Rozpytano się.

— Pan jeszcze spi — odrzekł marszałek — ale to nic nie znaczy... panowie jesteście zmęczeni... proszę iść do pałacu... ja panom dam pokój... tam można odpocząć, a jak pan wstanie, on coś poradzi.

Podróżni poszli powoli i kilka godzin spali do rana.

Była jeszcze niby jakaś organizacya powstańcza, dobrowolna, obowiązana do starosłowiańskiej „podwody“. Powstanie już było przytłumione silną ręką moskiewską. Gdzieniegdzie jeszcze po wielkich puszczach i lasach Polski i Litwy tuliły się rozbitki powstańczych oddziałów, których obsaczano z obławą i wyłapywano jak zwierzynę. Były to ostatki, wyczekujące jeszcze wsparcia Europy, lub fanatycy, którzy oczekiwali cudu i widocznej łaski niebios. Rozbity i zniweczony naród rzucał domy własne, własną rodzinę, ogniska i uciekał gdzie oczy niosły, przed karą zemsty szczęśliwego wroga. Uciekał do Prus lub Galicyi, a ztamtąd dalej i dalej.... Cóż dziwnego, jeśli między uciekającymi znalazł się niejeden awanturnik, dla którego partyzantka z Moskwą była tylko polem popisów, dając mu wygodne środki do życia, możność obłowienia się i błyszczenia. Wszyscy szukali przytułku: jedni przed wrogiem, na którego broń podnieśli, drudzy — szukali łatwych środków do życia, na rachunek poświęcenia się i patryotyzmu łatwowiernych. Byli i tacy, co uciekali z nadzieją prędkiej, nowej wojny i nawoływali cały naród do krucyaty; — ale duch narodu osłabł. Tak działo się i z europejskiemi krucyatami.

(D. c. n.)

sowali tak każdy przyrząd jak i całość umontowanego warsztatu i prowadzili szczegółowy dziennik pracy własnej i pracy warsztatu. Po odbytem ćwiczeniu wobec komisyi, będą mogli uzyskać uczniowie świadectwo odbytej nauki w szkole, inaczej będą mogli mieć tylko świadectwo, iż pracowali w kopalni.

Delegat Wydziału zwiedził także szyb subwencyonowany w Ropiance na Feciowem. Szyb ten po dziś dzień daje jeszcze 1 beczkę ropy dziennie i dlatego przedsiębiorcy go nie pogłębiają. Tak długiej przerwy, jaką obecnie stworzyli, (przeszło rok trwającą) Wydział krajowy nie przewidywał, i zachodzi potrzeba żądania podjęcia robót na nowo, lub zrezygnowania ze subwencyi.

W powrocie z Ropianki zatrzymał się p. S. w Sanoku i widział p. br. Rhadego, którego zapytał, dla czego w myśl odezwy Wydziału krajowego nie wprowadza w życie szkoły. Tenże oświadczył, że przyczyną tego jest stylizacya umowy z Wydziałem o subwencyę, która według mniemania br. Rhadego byłaby dla niego zbyt uciążliwą pod względem formy zwrotu. Nadto przybycie wielu urzędników kolejowych do Zagórza, wskutek otwarcia kolei transwersalnej, utrudnia mu odpowiednie pomieszczenie uczniów praktycznej szkoły.

Mowa włościanina Drachowskiego.

Z powodu zbliżających się wyborów do sejmu pruskiego odbył się wiec chłopski w Wierzenicy, na który przybyło około 200 włościan, co świadczy o żywym udziale wielkopolskich włościan w akcyi przedwyborczej. Na wiecu tym włościanin Teodor Drachowski w chłopskiej siermiędze przez godzinę wykładał zebranym w pięknej potoczystej mowie o znaczeniu wyborów i obowiązkach wyborców. Nie jeden z posłów, występujących na arenie wielkiej polityki, pozazdrościć może „koledze w kapocie" obrony naszej narodowości w słowach prostych ale rdzennych i serdecznych. Podajemy tę mowę polskiego chłopa w streszczeniu *Dzien. Pozn.*, będącą znakomitem objawem świadomości praw politycznych i narodowych u ludu wielkopolskiego, tudzież zdrowego tegoż pojęcia, że tylko zgoda i jedność wszystkich stanów, oraz wspólna ich praca doprowadzić może do zwycięstwa sprawy narodowej.

Teodor Drachowski zwrócił przedewszystkiem uwagę na ciężkie położenie obecne, pod względem religijnym i szkolnym. Wszystkie petycye do rządu i ministrów oraz wystąpienia posłów polskich tak w sejmie jak parlamencie nie odnoszą pożądanego skutku. Opłakany jest przeto stan obecny, ale nie należy zakładać rąk, a przedewszystkiem nie zaniedbywać wychowywania dzieci po katolicku i polsku, bo to klejnot, dany od Boga na schowanie, z którego zażąda On kiedyś rachunku. Dom też i rodzice powinni dać dziecku to, czego mu szkoła odmawia. Czyńmy tak, jak niegdyś matka Sobieskiego, która synów swoich sprowadzała na groby przodków, a opowiadając im bohaterskie ich czyny, wpajała w nich miłość Boga, ojczyzny i bliźniego.

W ciężkich i opłakanych czasach, zebraliśmy się tu dzisiaj — tak dalej mówił mowca — aby się naradzić co począć, jak sobie radzić na przyszłość. Stawam przed wami jako zwyczajne dziecko ludu, nazywanego „złotą kopalnią, macicą drzewa, jądrem narodu polskiego". Jako chłop polski, zrodzony i wychowany w niedoli, chcę się z wami naradzić nad ważnem zadaniem, jakie nas czeka przy zbliżającem się głosowaniu, a jest to bardzo ważna czynność. Tu mowca rozwiódł się obszerniej nad tem, że przez głosowanie pokażemy światu, ilu nas jest jeszcze, a wysłani do Berlina posłowie nasi przekonają rząd, że nas jest jeszcze wielu, że nie tak łatwa z nami sprawa. — Dalej wspomina mowca Górny Śląsk zamieszkały prawie wyłącznie przez lud polski, ale niestety nie może on tak głosować jakby chciał, bo mu zagrażają utratą chleba. Wielu, coby mogli oddać głos na Polaka, obojętnie zapatruje się na całe wybory i wyrządza przez to wielką krzywdę narodowi i jego przyszłości. Nam nie wolno głosować inaczej jak na naszych rodaków bo przez to chcemy pokazać, że pragniemy zostać Polakami.

Mowca potrąciwszy następnie o rozbiory Polski, odczytał cały szereg ustępów z traktatów, mianowicie wiedeńskich, patentu okupacyjnego i ostatniej odezwy naczelnego prezesa Horna z r. 1867, w której monarchowie pruscy jak najuroczyściej zaręczyli Polakom ich narodowość i religię. Z tych dokumentów przekonywamy się, że prawa, nam przyrzeczone, nie są dotrzymywane i dla tego ustawać nie powinniśmy w staraniu się o odzyskanie ich w całej pełni, aby późniejsze pokolenia nie powiedziały o nas, żeśmy byli leniwymi i nic nie zrobili. To też najusilniej powinniśmy się starać o przeprowadzenie jak największej liczby polskich posłów, aby oni w Berlinie wystąpili ze skargami w naszem imieniu, nie zaś tylko szlachty i księży, jak głoszą pisma niemieckie, ale ze skargami całego narodu — bo my chłopi żądamy od naszych posłów, aby w naszem przemawiali imieniu.

Mowca położywszy nacisk na to, że tylko naród podły i nikczemny może zaginąć, wymienił cały szereg wielkich królów polskich i bohaterów, a następnie stawił za przykład Irlandyę i pobratymcze narody sławiańskie Serbów, Czarnogórców, Czechów i Morawian, które usilną pracą, nie zwątpieniem na duchu wywalczyły sobie swobodę, i ciągle rosną w siłę i znaczenie. W końcu gorącemi słowy zawezwał wieśniaków do stawienia się jak jeden mąż do urny wyborczej. My chłopi stanowimy największą część narodu i naszemi głosami najwięcej posłów obieramy, nie możemy przeto siedzieć z założonemi rękami. — Mowcę zasypano oklaskami.

Oby takich włościan Polska miała jak najwięcej!

Z Rady państwa.

Wiedeń, 19 października.

(††) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było nadzwyczaj burzliwe. Scena, przez lewicę wyprawiona prezydentowi ministrów, jest jedną z najgwałtowniejszych, jakiemi kiedykolwiek rozbrzmiewała marmurowa sala wiedeńskiego parlamentu, i nie bardzo odbiegł od prawdy jeden z posłów lewicy, gdy zawołał: to są kroackie stosunki! — tylko że powinien to był odnieść do swego stronnictwa.

Na początku posiedzenia odpowiadał hr. Taaffe na interpelacye w sprawie znanych zajść w Czechach. (Odpowiedź ta dokładnie była streszczona w telegramach, przeto jej tutaj nie powtarzamy. Red.) Już przerwy i wykrzykniki, towarzyszące tej odpowiedzi, świadczyły o podrażnionem usposobieniu Izby — a mowcy następni czynili, co mogli, aby je bardziej jeszcze podniecić.

Pierwszym z nich był Krzepek, włościański poseł z Czech północnych, zwolennik najostrzejszego tonu. Mówił on wyłącznie ze stanowiska chłopskiego, polityki narodowościowej nie poruszał, a w niejednem trudno mu odmówić słuszności. Wszyscy — powiada — opiekują się teraz chłopem. Ale oświadczenia te, czynione ze strony rządu i większości natrafiają na wielką nieufność. Co rząd dla nas zrobił? Czy ulżył podatków? Czy zniżył cenę soli? Czy zniósł exekucyę niezbędnego w gospodarstwie inwentarza? Czy wywarł wpływ na koleje, ażeby obniżyły taryfy? Nie! Chce tylko zreformować włościańskie spadki, ale my nie damy sobie odebrać prawa wolnego rozporządzania gruntem — chce odebrać nam szkołę dotychczasową, ażeby „chłop był głupi." Ale niech większość i rząd nie przeciągają struny. Chcą mieć parlament kompletny, niechże pamiętają, że jak opuściliśmy czeską radę kultury, tak też możemy kiedyś opuścić parlament.

Gregr zarzuca Krzepkowi, że zamiast pozytywnie stawiać żądania, rzuca tylko słowa niepokojące, ażeby się dostały do uszu włościańskich wyborców. Ubolewa nad namiętnym tonem rozprawy. Protestuje przeciw wciąganiu osoby cesarza w dyskusyę, (co uczynił był Carneri z lewicy.) Skreśla w wybornych zarysach, jak się w Pradze, w kasynie niemieckiem, fabrykuje sztuczne niezadowolenie czeskich Niemców. Odpiera zarzuty, czynione Czechom z powodu awantur w Królowejdworze i innych miejscach, a dowodzi, że prowokatorami byli Niemcy. Jest środek przywrócenia spokoju, wskazany w mowie tronowej: równe uwzględnienie interesów wszystkich ludów. Ale Niemcy muszą się pozbyć nieszczęsnej żądzy panowania. Nie chcemy ich wyprzeć z ich stanowiska, ale też i sami z naszego wyprzeć się nie damy. Równouprawnienie wszystkich narodów w państwie, oto czarodziejska formułka do zaklęcia wszystkich niepokojów. *In hoc signo vinces.*

Daremnie siliłbym się na streszczenie mowy Knotza, tego pierwszego skrzypka w kapeli najostrzejszego tonu niemieckich narodowców. Mowa jego, to nie zbudowanie jakiegoś gmachu argumentów, to usypanie góry z kamieni i nie kamieni, zbieranych na ulicy i rzucanych na rząd i większość. Przez dwie godziny opowiadał o stosunkach czeskich, o zajściach w Królowejdworze i innych, o stronniczości namiestnika Krausa i organów rządu w ogóle, nie wyjmując nawet sądów (!) — zagroził duchowieństwu katolickiemu, że jeżeli nie stanie po stronie Niemców czeskich, to ci przejdą na protestantyzm — rozwodził się nad zaszczepieniem sporów narodowościowych w armii — a nakoniec rzucił dziwną groźbę już nie rządowi, ale Austryi: do kwestyi wschodniej, tak żywo interesów państwa dotykającej, nie dodawajcie kwestyi niemiecko-austryackiej. Knotz mówił dwie godziny tonem bardzo gwałtownym, a prawica — trzeba przyznać — bardzo rzadko tylko mu przerywała.

Nie po raz pierwszy wystąpił hr. Taaffe w obronie namiestnika Krausa, zaczepionego tak silnie przez poprzednich mowców. Już przy zaczęciu mowy widocznem było, że jest bardzo rozdrażniony atakami przeciwników — ale ton mowy wzrastał, gdy mówił: „atakujcie obecnego ministra spraw wewnętrznych, ale nie namiestnika, tutaj nieobecnego" — a jeszcze bardziej, gdy przeszedł do obrony armii przeciw zarzutowi, iż i w niej są waśnie narodowe. W tych ustępach mowy lewica prawdziwie po kroacku zakrzyczeć chciała ministra, twierdząc, że ona armii nie zaczepiła, i żądając, aby odwołał. Wśród strasznego zgiełku i wrzawy zaledwie z całej siły krzycząc, mógł się hr. Taaffe dać zrozumieć. Są zawsze w armii — powiada — między żołnierzami zajścia i bójki nawet, ale ani rozmiarami nie groźne — ani też narodowościowemi sprawami nie wywołane. Cała ta część mowy zresztą — przerywana nieprzyzwoitemi hałasy lewicy, skończyła się na samem tylko zaprzeczeniu. Po mowie Taaffego hałas i zamięszanie nie prędko się uciszyły. Fiegl żądał przywołania ministra do porządku. Smolka po daremnem upomnieniu odbiera Fieglowi głos. Foregger woła: to są kroackie stosunki! Szuklie odpowiada: przez was prowokowane! Pernerstorfer mu replikuje: Tylko Pan nic nie mów — należysz do Lublany! Nareszcie spokój przywrócono, a trzeźwa i bardzo spokojna mowa Liechtensteina górowała już znacznie nad namiętnemi mowami przeciwników. Streścił on bardzo umiarkowanie program swego stronnictwa w tem, iż dąży do przywrócenia praw kościołowi w państwie, a uznaje prawa narodowości. Na krótkiej jeszcze kontrowersie Smolki z Plenerem, który żądał przywołania Riegera do porządku, czego prezydent odmówił — zamknięto posiedzenie.

Sprawa wschodnia.

(Ogólna sytuacya.)

Zewsząd nadchodzą zapewnienia, iż sprawa rumelijska zostanie załatwioną bez rozlewu krwi. Odpowiedź, jakiej rząd bulgarski udzielił reprezentantom mocarstw, dowodzi, że Bulgarya gotową jest ograniczyć swe żądania i zadowolnić się takiemi zmianami traktatu berlińskiego, które będą odpowiadały interesom państw europejskich. — *Nordd. allg. Ztng* widzi w tym kroku rządu bulgarskiego rękojmię pokoju na półwyspie bałkańskim. Sądzi ona, że dawniejszy stan rzeczy da się bez trudności przywrócić, a wówczas dopiero zebrana w Konstantynopolu konferencya nakłoni sułtana do zamianowania ks. Aleksandra na lat pięć generalnym gubernatorem wschodniej Rumelii.

Dalszy przebieg wypadków zależy dziś od tego, czy zmobilizowana armia serbska pozostanie w bezczynności aż do chwili, w której konferencya obmyśli dla Serbii jakąś nagrodę za jej cierpliwość. W Sofii obawiają się wkroczenia wojsk serbskich na terytoryum bulgarskie. Gdyby w istocie Serbia zaczęła działać na własną rękę, zadanie konferencyi nie byłoby tak łatwem, jak się w obecnej chwili przedstawia.

Do *W. allg. Ztng* telegrafują z Londynu: „Anglia nie objawia dotychczas chęci wzięcia udziału w konferencyi konstantynopolitańskiej, o ile celem tej konferencyi ma być jedynie przywrócenie dawnego stanu. Wynika to z zapatrywań partyi rządzącej, która sądzi, iż dziś nie należy już trzymać się dosłownie brzmienia traktatu berlińskiego, jakkolwiek odpowiadał on w swoim czasie wymaganiom ówczesnej sytuacyi."

(Z Bulgaryi.)

Rząd bulgarski odpowiedział już na zbiorową notę mocarstw. W odpowiedzi tej znajdujemy zapewnienie, że Bulgarya nie ma zamiaru wywoływać agitacyi w pogranicznych powiatach i że będzie się starała stłumić wszelkie rozruchy w tych stronach. Ponieważ wojsko rumelijskie stoi pod rozkazami ks. Aleksandra, przeto rząd bulgarski przyrzeka pociągnąć do odpowiedzialności każdego dowódcę, któryby samowolnem postępowaniem wywołał starcie. Bulgarya nie ma zamiaru koncentrować znaczniejszych sił na granicy, zbiera ona tylko niezbędną ilość wojska do utrzymania pokoju. Nota bulgarska zapewnia, że stosownie do życzenia mocarstw zaniechano wszelkich uzbrojeń i że rządowi powiodło się przekonać ludność bulgarską, zamieszkałą po za granicami księstwa, o odpowiedzialności, jaka na nią spadnie, jeżeli się nie oprze agitacyom, mającym na celu zakłócenie pokoju. Nota wyraża wreszcie wdzięczność za życzliwe uczucia mocarstw, a zarazem nadzieję, iż za ich pośrednictwem spełnią się najgorętsze życzenia Bulgarów.

Powrót ks. Aleksandra do Sofii wywołał tam wielki niepokój. Cała załoga opuściła Sofię i wymaszerowała ku granicy serbskiej. W Kiestendil, nad granicą macedońską, pozostawiono tylko jeden pułk piechoty i dwie baterye, inne oddziały, nagromadzone w tem miejscu wysłano na granicę serbską i do wąwozu Dragoman, przez który wiedzie droga z Serbii do Sofii. W obecnej chwili znajduje się w Bulgaryi i Rumelii 55.000 ludzi pod bronią, artylerya bulgarska ma liczyć 100 dział; cała ta siła zbrojna rozstawiona częścią na granicy macedońskiej, częścią w Rumelii, zostanie wkrótce ściągniętą dla obrony stolicy przed spodziewanym napadem wojsk serbskich.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 października

Ostatecznie więc pan Iwan Naumowicz przeszedł na prawosławie dnia 18 b. m. Ceremonia odbyła się we Lwowie w cerkwi prawosławnej podczas liturgii, odprawionej przez popa Dimitriewicza. W cerkwi — jak donosi *Słowo* — zebrało się dość liczne grono rosyjskiej inteligencyi obojga płci, na którem akt przystąpienia do prawosławia silne zrobił wrażenie. Jeden z aktów nader ważnego dramatu skończył się w ten sposób" — dodaje *Słowo!*

Kluby lewicy austryackiej naradzały się wczoraj nad kwestyą, co czynić z mową prezydenta ministrów, którą tak bardzo gorąco wzięły do serca. Na wspólnem posiedzeniu obu klubów toczyła się bardzo ożywiona w tym względzie rozprawa, w toku której projektowano, aby w sprawie tej imieniem obu klubów złożyć w Izbie oświadczenia. Pozostawiono jednak załatwienie tego komitetowi wykonawczemu, którego imieniem Chlumecky miał się udać do prezydenta ministrów, aby prosić go o złożenie w Izbie oświadczenia, mającego dać lewicy satysfakcyę. Jak donosi *Fremdenblatt*, odpowiedział hr. Taaffe na to żądanie odmownie.

Berlińskie *Polit. Nachr.*, omawiając odpowiedź hr. Taaffego na interpelacyę posłów polskich, występują w obronie wydalań. Pismo berlińskie uważa wydalania za środek, który ułatwi rządowi wynarodowienie ludności polskiej. *Pol. Nachr.* donoszą przy tem z radością, że rząd polecił magistratom i przełożonym gmin na Górnym Śląsku, ażeby uwiadomili wyższe władze o każdym nowym przybyszu polskiej narodowości.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu brunszwickiego ma się odbyć wybór regenta dla tego księstwa.

Prezes ministrów hr. Görtz-Wrisberg polecił wczoraj sejmowi imieniem rządu kandydaturę ks. Albrechta Hohenzollern. Równocześnie przedłożono sejmowi pismo, którem gabinet brunszwicki uwiadomił księcia Cumberland o odsądzeniu go od tronu. Ministeryum zapewnia w tem piśmie księcia, iż nie zboczy z drogi wytkniętej przez ustawę o regencyi, i pozostawia własnej jego rozwadze, jakich środków użyć mu wypada.

Do *Journal des débats* piszą ze Sztrasburga: „Zmarły namiestnik Alzacyi i Lotaryngii, generał Manteuffel starał się o sympatye ludności; po śmierci jego pokazało się jednak, że biurokracya niemiecka niechętnie stosowała się do przyjętego przez niego systemu. Przed kilkoma dniami wydalono z Kolmaru dwóch młodych ludzi urodzonych w tem mieście. Jeden z nich miał obywatelstwo francuskie, drugi szwajcarskie. Winą ich było, iż znajdując się na uczcie, urządzonej na wystawie win, nie powstali z miejsc, gdy wnoszono zdrowie cesarza Wilhelma. W tym samym czasie rozwiązano w Kolmarze stowarzyszenie katolickie. Powodem tego było, iż członkowie tego stowarzyszenia odprowadzili obu wydalonych młodzieńców na dworzec kolei i żegnali ich wśród tonów muzyki okrzykami: Niech żyje Francya! Powyższe rozporządzenia władz zaniepokoiły mieszkańców, wszyscy oczekują niecierpliwie przyjazdu nowego namiestnika, w nadziei, iż z jego przybyciem wyjaśni się położenie. Po śmierci generała Manteuffla obostrzono znacznie przepisy tyczące się dzienników francuskich. — Rząd ogłosił listę pism, które mają podlegać cenzurze i tych, którym zabroniono wstępu do obu zabranych prowincyj. *Le Petit Journal*, który ma w Sztrasburgu kilka tysięcy czytelników, ogłosił niedawno artykuł o handlu niemieckim. Za karę nie wpuszczono tego dziennika przez dwa tygodnie do Alzacyi i Lotaryngii."

Dzienniki republikańskie odzywają się z wielkiem zadowoleniem o wyniku ściślejszych wyborów. *Temps* wyraża się z uznaniem o solidarności, która zapewniła republikanom zwycięstwo. Inne dzienniki wzywają wszystkie stronnictwa republikańskie do zachowania tej solidarności na przyszłość, gdyż wskutek wzmocnienia obu skrajnych stronnictw okazać się może potrzeba rozwiązania Izby, a w takim razie republikanie nie powinni dopuścić, ażeby partya konserwatywna wyszła z ponownych wyborów w dzisiejszej sile. Mniejszość Izby rozpada się obecnie na monarchistów, liczących 73 głosów i na 69 bonapartystów; 59 konserwatywnych posłów nie przystąpiło jeszcze do żadnego stronnictwa. Między 377 republikańskimi posłami znajduje się 150 radykalistów. Gabinet Brissona zamierza zaraz z początkiem sesyi zażądać wotum zaufania. Rząd spodziewa się uzyskać przychylną uchwałę większością 110 głosów.

Nieporozumienie między Anglią i królem Birmy zakończy się prawdopodobnie wkroczeniem wojsk angielskich i zajęciem tego królestwa. Kupieckie sfery w Anglii domagają się ukarania króla Thibo za samowolne postąpienie z indyjsko-birmańskiem towarzystwem handlowem, a dzienniki londyńskie przedstawiają wyprawę do Birmy jako przedsięwzięcie, które musi się udać. Król Thibot rozporządza armią, złożoną z 20.000 ludzi. Nie posiada ona jednak odpowiedniej broni, ani też nie jest dostatecznie wyćwiczoną. Najstosowniejszą dla wyprawy jest zimna pora roku, która trwa od października do kwietnia.

Kronika.

Kraków, 21 października

Ks. biskup Dunajewski powrócił wczoraj z Krzeszowic.

Prezesi sądów pp. Dargun i Zborowski powrócili z Wiednia.

W czytelni starozakonnej młodzieży handlowej (ulica Poselska nr. 19) odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem doroczne zwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie Wydziału, delegatów do komitetu pomnika Kazimierza Wielkiego, z wnioskiem o udzielenie absolutoryum. 3) Wybór prezesa, wiceprezesa i podskarbiego, oraz 12 wydziałowych i 4 zastępców. 4) Wnioski członków.

Modele pomnika Mickiewicza, nad którémi według danego przez Matejkę projektu, pracują w Krakowie artyści-rzeźbiarze prof. Gadomski i Rygier, miały być, jak donieśliśmy, już w tym miesiącu na widok publiczny wystawione. Dowiadujemy się jednak, że z powodu niewykończenia ich dotąd wystawa modelów tych zbiegnie się dopiero z przypadającą w listopadzie br. 30-letnią rocznicą śmierci wielkiego wieszcza.

P. Egidiusz Dziubiński, nadinżynier namiestnictwa, przybył do Krakowa w celu rewizyi przedsiębiorstw na drogach rządowych.

Od Dyrekcyi gimnazyum św. Anny otrzymujemy wyjaśnienie, że podana we wczorajszym numerze *N. Reformy* wiadomość, iż uczeń gimnazyum św. Anny przeszedł na bezwyznaniowość, jest chybioną. Na tle prawdy spoczywa tylko tyle, że uczeń VII klasy został pociągnięty do odpowiedzialności za to, że będąc jeszcze w 5 klasie o kilku dogmatach wiary katolickiej w szkole wobec współuczniów wyrażał się lekceważąco. Przeprowadzono dochodzenie pisemne, akt dotyczący odszedł do Rady szkolnej. Żeby uczeń ten miał przejść do obozu bezwyznaniowych, wiadomem nie jest.

W skutek zmian zaszłych w prowincyi zakonnej OO. Franciszkanów, O. Ambroży Trybalski przeniesionym został z Krakowa do Lwowa, a O. M. Dziurzyński ze Lwowa, przeznaczony na socynsza magistra kleryków w Krakowie.

Cenzura krakowska. Pod takim tytułem *Kuryer lwowski* zamieszcza następujący artykuł:

„W nocy otrzymaliśmy z Wiednia o wczorajszem posiedzeniu Izby sprawozdanie telegraficzne, przedstawiające rzecz w sposób zupełnie przedmiotowy. Telegram ten umieściliśmy na czele rubryki telegramów. Widocznem więc jest, że telegram ten przeszedł cenzurę wiedeńskiego biura telegraficznego, które depeszę tę przyjęło i do nas ekspedyowało. Prokuratorya w telegramie, referującym zupełnie przedmiotowo o posiedzeniu Izby, nie znalazła także nic zdrożnego i numeru wczorajszego nie skonfiskowała.

„Współpracownik nasz a korespondent pism warszawskich p. Fryling wysłał ten sam telegram wczoraj rano ze Lwowa do Warszawy, nie dodając w telegramie żadnej ze swej strony uwagi. Mógł więc być spokojnym — że depesza wyekspedyowaną została w porządku. Tymczasem sprawdziło się przysłowie: „Człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi". O godzinie wpół do jedenastej otrzymał p. F. od urzędu telegraficznego zawiadomienie następującej treści:

„„Telegram, dziś rano nadany przez Pana do Warszawy, został w Krakowie wstrzymany, tam więc inhibowany — o czem Pana zawiadamiamy". Pytanie, na jakiej podstawie telegram, który przeszedł dwukrotnie cenzurę lwowskiego biura telegraficznego, wiedeńskiego biura i lwowskiej prokuratoryi — mógł zostać skonfiskowany w Krakowie? Odpowiedź nader trudna. Na wypadek konfiskaty pisma rozstrzygają o tem sądy — w razie naruszenia ustawy, lub też mylnego zastosowania paragrafów, trybunał znosi konfiskaty — co jednak w tym wypadku uczynić należy, ażeby otrzymać satysfakcyę? Przecież od zarządzeń jednego urzędnika powinna być instancya do wyższej władzy, która sprawy rozstrzyga

„Dla wyjaśnienia dodajemy, że nie ma pomiędzy Lwowem a Warszawą wprost drutu i że depesze wysyłane ze Lwowa do Warszawy przechodzić muszą przez Kraków — gdzie właśnie ugrzęzła wczorajsza depesza. Podajemy cały fakt do wiadomości posła p. Madeyskiego".

Zmarli. Marya z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, żona powieściopisarza Henryka Sienkiewicza (Litwosa), zmarła w zakładzie kuracyjnym Falkenstein w 31 roku życia.

Jan Knowiakowski, b. adjunkt budownictwa miejskiego, zmarł w Krakowie w 58 roku życia.

Wincenty Ottawa, członek organizacyi z 1863 r., przed tem porucznik wojsk austryackich, zmarł we Lwowie gdzie był poborcą akcyzowym. Zmarły liczył 56 lat.

We Lwowie w tych dniach powiodło się policyi schwytać całą zorganizowaną szajkę „handlarzy dusz" obojej płci, lecz jednego tylko wyznania, mojżeszowego. Siedm osób trudniących się tym handlem, czyli „ułatwiających" tylko młodym dziewczętom wyjazd do Ameryki, znajduje się już pod kluczem. Nikczemnicy ci powinni być raz przecie ukarani tak surowo, aby przykładem tym odstręczyć można innych ich współwyznawców od prowadzenia tego rodzaju przedsiębiorstwa.

Z Jasła o zmarłym nauczycielu gimnazyum Józefie Balonie, piszą do nas: Śp. Józef B. był człowiekiem zacnym, niezmordowanym i gorliwym w pracy; zjednał też sobie w czasie kilkuletniego pobytu w Jaśle, powszechną przyjaźń, szacunek i zaufanie we wszystkich warstwach ludności. Nie szczędząc sił dla dobra społeczeństwa był w Towarzystwie urzędników kasyerem i sekretarzem; w Towarzystwie Oświaty ludowej wieloletnim wiceprezesem, Towarzystwa pedagogicznego prezesem, Stowarzyszenie spożywcze utraciło w jego osobie pracowitego skarbnika. Pozostawił w ciężkim smutku i nieutulonym żalu małżonkę z $1\frac{1}{2}$ rocznym synkiem sierotą — mimo wieloletniej pracy bez zaopatrzenia na przyszłość.

Telefony Ochorowicza W Petersburgu przedstawiciele nowego towarzystwa telefonowego starają się o zaprowadzenie nowej sieci telefonicznej. Towarzystwo to ma zastosować telefony i mikrofony systematu Ochorowicza, które mają być o wiele lepsze od telefonów Bill-Blacka.

Jeden z pretendentów do tronu Francyi, lub wreszcie jakiego innego pozbawionego monarchy kraju, książe Wiktor Napoleon Bonaparte, odziedziczył po córce lokaja Napoleona I kwotę 100.000 franków. Ta bagatelka przydać się może pretendentowi, chociażby na wydanie manifestu do przyszłych poddanych.

Rzymskie niewiasty. Niezwykły, a ze wszech miar godny naśladowania fakt opisują dzienniki. W rzymskim teatrze del Valle, podczas pierwszego przedstawienia tłómaczonej z francuskiego sztuki nadto drastycznej treści, po kilku budzących wstręt scenach, wszystkie kobiety opuściły teatr. W ten sposób najłatwiejby przyszło wszędzie zmusić przedsiębiorców teatru do rachowania się z wymaganiami przyzwoitości.

Złodzieje kieszonkowi. Policya w Antwerpii ogłasza, że w czasie wystawy schwyciła 577 złodziei kieszonkowych, pomiędzy którymi było 211 Niemców, 117 Belgów, 63 Holendrów, 35 Anglików i 16 Francuzów!

Przyszła zima, podług zapewnień meteorologów, po Nowym roku będzie mroźna, jakiej nie było od 1880 roku.

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 22-go: „Lis w kurniku", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

Sobota 24-go: (Po raz pierwszy) „Babunia", komedya w 4 aktach E. Cadol, z francuskiego przełożył Jan Arwin.

Niedziela 25-go: „Ogniem i mieczem", obraz dramatyczny w 6 odsłonach, podług powieści H. Sienkiewicza, przerobił B. Pobóg.

Posłannictwo Sławian i Odrębność Rusi.

Rzut oka na Sławiańszczyznę

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Striter zarówno jak Schloezer rozwijali dalej kierunek pisarzy XVI i XVII wieku, którzy opierając się na kronikach, historyi państwa moskiewskiego nie zaczynali wcale ani w Nowogrodzie, ani w Kijowie, lecz we Włádimirze nad Klazmą, to jest w Suzdalu. Obaj ci uczeni byli prześladowani za głoszenie historycznej, niezaprzeczonej prawdy. Lecz najwięcej ucierpiał znakomity badacz dziejów pierwotnych, etnograf J. C. Müller. On jasno okazał, że Ruryk, powołany jako sprzymierzeniec Nowogrodzian zdradziecko podbił ich." Ministerstwo porozsyłało do różnych władz w państwie cyrkularze, w których ten dziejopis z rozkazu rządu odwołał poprzednie twierdzenia swoje, potępiając zdania tych, co dowodzili, iż Rosyanie są potomkami Finnów. Cyrkularze te urzędowe zapewniały, że Rusini, Waragi i Suzdalcy (Moskale) a także ludy Wes, Mera, Muroma itd. są Sławianami a pochodzą od starożytnych Roxolanow, to jest ludzi rozsianych (żyjących w rozproszeniu) zkąd powstały nazwy Rossyi i Rossyan. Dowodzenie bardzo podobne do owych wywodów sięgających czasów Troi. Dostatecznem było dla ludzi ciemnych, posłusznych ukazowi, ale nie wystarczało dla ludzi naukowych. Bądź co bądź sfabrykowano historyę wedle woli carycy i ta baśń utrzymała się dotąd. Tu, jak w wielu innych razach, można zastosować satyryczne, może trochę trywialne, ale doskonałe i prawdziwe porównanie naszego biskupa Krasickiego:

I tak więc ciągle grzani owczym pędem,
Gdy zełgał jeden, łgali wszyscy rzędem.

Saweljew (w *Sławiańskim Sborniku.* Moskwa 1848) opowiada o cierpieniach Tredjakowskoho, sekretarza petersburskiej Akademii, który odważył się podzielać zdanie tych, co utrzymywali, iż Rosyanie nie są potomkami Sławian, a między innymi Müllera twierdzenie, z jakiem on wystąpił wprzód, nim zmuszonym był je odwołać. Nieszczęśliwy ten uczony żalił się w skardze podanej do senatu, że dostał naprzód sto pałek, a potem czterdzieści, i że go minister dworu policzkował."

Sposób, w jaki obchodzono się z sekretarzem Akademii umiejętności w państwie, które wprędce miało rościć sobie prawo do cywilizowania Sławian i przewodniczenia im, ma w sobie coś tak komicznie tragicznego, że chyba równa się komicznością wierze tych, dla których tak przekonywające dowody o sławiańskiem pochodzeniu Moskali są wystarczającemi.

Historyograf urzędowy Karamzin nie zataił takiego postępowania rządu ze swymi uczonymi. „Dziś trudno uwierzyć — powiada on — prześladowaniu, które wycierpiał Müller za swoją rozprawę. Akademicy sądzili ją podług ukazu. Skończyło się na tem, iż Müller zachorował z niepokojów, a rozprawa została spaloną. Müller zgodził się nareszcie, że Russowie mogli być Roxoanami, ale nie starożytnymi."

Dzieło, za które Müller oddany był pod sąd i śledztwo ma tytuł: *Origines gentis et nominis Russorum 1749.*

Widząc jednak Katarzyna II, że sądy i pałki nie przekonały jeszcze uczonych, patrzących jasno na rzeczy a odmawiających Moskalom wszelkiego pokrewieństwa ze Sławianami, uznała, iż najpewniejszym środkiem rozpowszechnienia jej historycznej teoryi będzie ukaz. Wydała tedy formalny ukaz, adresowany na imię komitetu dla ułożenia ustawy praw, a w nim oznajmiła, iż „Rosyanie są Europejczykami i Sławianami." Ukaz ten znajduje się w dziele Schnitzlera: *L' histoire de la Russie.* Bruxelles 1847.

Mirabean wyrzekł: „Rosyanie są Europejczykami tylko wskutek samowładnej definicyi imperatorowej." [1]) (D. c. n.)

Dział ekonomiczny.

Urzędowe wyjaśnienie co do refakcyi i zaliczek na zboże rosyjskie. Wiadomość o zamiarze kolei Karola Ludwika, dążącym do przyznania ułatwień dla zboża rosyjskiego, poruszona najpierw przez nas, chociaż zaprzeczana, stała się powodem, że komitet Tow. rolniczego w Krakowie dnia 15 września wniósł do ministerstwa umotywowane przedstawienie przeciw temu zamiarowi.

Na to nadeszła — według *Gaz. Lw.* — następująca odpowiedź:

„Według reskryptu Wys. ministerstwa handlu z d. 9 b. m., zarząd c. k. uprzywilejowanej kolei Karola Ludwika, nietylko nie ma obecnie zamiaru obniżenia pozycyj refakcyjnych dla zboża rosyjskiego, lecz nawet podwyższył te pozycye pod d. 23 września b. r., a jeszcze d. 4 września b. r. cofnął wniesione podanie w sprawie projektowanych zaliczek na zboże rosyjskie, ewentualnie w sprawie urządzenia składów dla tego produktu. — Wobec tego uchylone zostają wszelkie w tym względzie wyrażone obawy."

Z tego komunikatu pokazuje się dowodnie, że obawy były zupełnie uzasadnione, oraz że wczesne poruszenie tej sprawy usunęło niebezpieczeństwo, groźne dla zboża krajowego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dn. 20 październ. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono ogółem 6873 sztuk; w tem 3644 z Galicyi, 3229 z Węgier. Obrót mdły, ceny spadły o 1 ct. na kilogr. Płacono za towar wyborowy po 39 do 41 ct., za średni po 34 do 38 ct. za prosiaki po 35 do 40 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 20 października.

(=) Lewica dziś nieprzyjemnego doznała rozczarowania. Hr. Taaffe zakończył wczoraj przemówienie swoje, zwrócone przeciwko twierdzeniom Knotza, słowami: „pozostawiam to ocenieniu Izby, o ile jest patryotycznem przenoszenie gwałtem sporów narodowościowych do armii". Lewica ustęp ten wzięła za obrazę i postanowiła domagać się od hr. Taaffego cofnięcia słów powyższych. Od prezesa Izby domagano się też — a mianowicie uczynił to jeszcze dziś przed południem przy rozpoczęciu posiedzenia dr. Fiegl — przywołania ministra do porządku. — Prezes dr. Smolka odmówił tego. Pierwszy mowca lewicy dr. Süss tedy ku końcowi mowy swojej powtórzył, iż lewica oczekuje od hr. Taaffe *eine Ehrenerklärung.*

Przez cały czas posiedzenia w couloirach Izby, które bardziej były przepełnione od Izby samej, bo tam tymczasem przemawiali *dii minorum gentium*, dyskutowano kwestyę, czy hr. Taaffe odwoła słowa swoje czy nie. Hr. Taaffe w Izbie się zjawił dopiero około drugiej, podczas długiej mowy posła Schaupa. Gdy poseł ten skończył mowę swoją, hr. Taaffe zażądał głosu, a łatwo wystawić sobie, jak to zelektryzowało całą Izbę. Lewica przybrała postać tryumfującą, prawica była nieco skonsternowana. Ale niebawem zmieniła się pozycya, gdy hr. Taaffe zaczął od słów: celem dowiedzenia tego, co wczoraj twierdziłem w odpowiedzi na mowę posła Knotza, pozwalam sobie podać do wiadomości Wysokiej Izby notę, którą w tej chwili otrzymałem od ministra wojny. Odczytał tedy hr. Taaffe to pismo, które poprostu powiada, że wcale nie wydawał okólnika, o jakim na posiedzeniu wczorajszem wspominano, t. j. napomnienia komendantów, aby baczyli na to, iżby unikano wszelkich nieporozumień narodowościowych, iżby dalej oficerowie do spraw politycznych wcale się nie mięszali. Odczytawszy pismo ministra, siadł hr. Taaffe, nie dodawszy od siebie ani słowa. Prawica oczywiście wybuchła hucznemi oklaskami o lewicy, dosłownie powiedzieć można, że stanęła jak wryta. Przez chwilę ani się poruszyła gęsta masa osób, która na lewicy się zgromadziła naokoło ławy ministeryalnej. Zdawało się, że czekają jakiejś dalszej — spodziewanej — deklaracyi, ale usłyszawszy w to miejsce zadanie kłamu słowom Knotza z kompetentnego miejsca, nie śmieli się już dopominać o dalsze tłomaczenie.

Natychmiast po odezwaniu się prezesa gabinetu, zarządy klubów lewicy odbyły konferencye, przyszło podobno do ostrych wymówek z przyczyny odezwania się Knotza, o ile się jednakże dowiedzieć zdołałem, powzięto decyzyę nieżądania dalszych wyjaśnień od hr. Taaffego.

W dyskusyi nad adresem przemawiał dziś z Polaków poseł Dzieduszycki, którego przemówienie w dosłownem prześlę tłomaczeniu. Mówił także poseł Heinrich, jedyny reprezentant t. z. Wirthschaftspartei z Czech. Mowa jego była oskarżeniem lewicy; słuchano jej uważnie i przerywano z lewicy. Po mowie Heinricha zamknięto dyskusyę ogólną nad adresem, ale zdaje się, że jutro jeszcze rozpocznie się dyskusya specyalna. Chociaż tedy delegacye zbierają się w czwartek w południe, Izba sesyj swoich zapewne przed końcem tygodnia nie ukończy. Odroczenie dopiero będzie mogło nastąpić w przyszłym tygodniu, po załatwieniu nagłych spraw przez Izbę panów.

[1]) Na wszelkie zarzuty i rozumowania, jakie przeciwnicy nasi mogą nam uczynić, czytelnik znajdzie odpowiedź w dziele: „*Podole, Wołyń i Ukraina*". Lwów. 1862.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 21 października. Rada ministrów uchwaliła powołać pod broń gwardyę narodową, jeżeli się potwierdzi wiadomość, że wojsko serbskie gromadzi się na granicy bułgarskiej.

Sofia, 21 października. Oficyalny komunikat nazywa fałszywą wiadomość o przyczynach nieprzyjęcia u króla serbskiego — Grekowa, wysłanego doń w misyi specyalnej. Król Milan na wiadomość, przysłaną przez księcia bulgarskiego, iż Greków wiezie z sobą list, odpowiedział tylko: „Żałuję, iż nie mogę przyjąć misyi Grekowa". Pismo owo, z którem posłany był Grekow, zmierzało do tego, by króla serbskiego oświecić o sytuacyi i o zamiarach narodu pokrewnego.

Konstantynopol, 21 października. (Doniesienie do *Agencyi Havasa*). Niektóre mocarstwa życzą sobie, aby Turcya zaproponowała konferencyi uchwałę, upoważniającą Turcyę do przywrócenia dawnego stanu rzeczy za pomocą wojsk swoich. Turcya nie przyjęła jeszcze tej rady. Również niepewna rzecz, czy wszystkie mocarstwa zgodzą się na tę propozycyę.

Ateny, 21 października. Rząd polecił wybudowanie drogi wojskowej ku granicy.

Konstantynopol, 21 października. Salisbury uwiadomił ambasadora angielskiego, iż wystósował do Aten i do Belgradu energiczne przedstawienia z przestrogą przed wszelkim krokiem nieprzyjaznym.

Konstantynopol, 21 października. Pełnomocny komisarz angielski Drummond Wolff po audyencyi u sułtana d. 20 b. m. był zaproszony na obiad do pałacu; — a 22 b. m. ma odjechać do Egiptu. Zapewniają tu, że sułtan dzisiaj potwierdzi nominacyę specyalnego komisarza dla Egiptu.

Konstantynopol, 21 października. Ambasadorowie uchwalili na konferencyi wczorajszej zalecić swoim rządom, aby w Belgradzie i w Atenach postąpiły tak samo jak w Sofii.

Londyn, 21 października. Minister Hicks-Beach oświadczył w mowie, wypowiedzianej na zgromadzeniu konserwatystów w Yorku, iż należy się spodziewać pokojowego załatwienia sprawy wschodniej. Rząd angielski będzie się wraz z innemi państwami starał o zapewnienie państwom bałkańskim odpowiedniej administracyi i zaspokojenie ich słusznych życzeń, z drugiej zaś strony o obronę Konstantynopola przeciw każdej obcej potędze. Minister oznajmił, iż Anglia porozumiała się z sułtanem względem współudziału Turcyi w pacyfikacyi Sudanu i zaprowadzeniu reform w Egipcie.

Londyn, 21 października. *Morning-Post* dowiaduje się, że rząd jest tego zdania, iż przed zwołaniem konferencyi dla spraw wschodnich pewne ważne punkta powinny być pierw ułożone pomiędzy mocarstwami, podpisanemi na traktacie berlińskim.

Gabinety, angielski, francuski i włoski są w zupełnej między sobą zgodzie co do tego, że przywrócenie dawnego stanu jest niemożebne. Też gabinety sprzeciwiają się detronizacyi ks. Aleksandra.

Dziennik ten dodaje, że porozumienie się między Austryą a mocarstwami zachodniemi w celu uratowania Turcyi od ostatecznego rozbioru — byłoby najlepszą rękojmią dla utrzymania spokoju w Europie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 października. W Izbie poselskiej skończyła się generalna rozprawa nad projektem do adresu wyborem ks. Czartoryskiego i p. Plenera na mowców generalnych większości i mniejszości.

Komisya o nietykalności posłów uchwaliła zaproponować Izbie, by pozwoliła na sądowe ściganie p. Sukupa.

Wiedeń, 21 października. (Posiedzenie Izby poselskiej). P. Tausche z towarzyszami interpeluje miuistra handlu w sprawie polityki cłowej w celu ochrony produkcyi ziemiańskiej.

W dalszym toku rozprawy adresowej p. Plener, jako generalny mowca mniejszości twierdzi, że przedwczorajsze wyrażenie się Knotza, wypłynęło z życzliwości lewicy ku armii, że prezydent ministrów atakował interpelacyę i przemówienia mowców z lewicy, że wyrazy poprzekręcał, (przewodniczący wzywa mowcę do porządku). Nota ministra wojny w tej sprawie nie zawiera zaprzeczenia przytoczonych faktów, mimo to na wszelki wypadek pozostaje zawsze obraza lewicy, której się dopuścił prezydent ministrów.

W dalszym toku podnosi mowca z naciskiem, że lewica początkowo popierała Taaffego przy ważnych ustawach, lecz rząd pozrywał powoli wszelkie związki. Praca ustawodawcza większości jest bezowocną a spory narodowościowe bez zaprzeczenia ona wywołała. Skarga w sprawie zajść w Królowejdworze dowodzi, że nie gimnastycy niemieccy, lecz że Czesi dopuścili się wybryków.

W r. 1877 i 1878 panowało usposobienie umiarkowane; jednak akcyę, dążącą do porozumienia się wzajemnego, zniszczono przemocą. Przy języku państwowym nie rozchodzi się o podporządkowanie, lecz o potrzebny porządek. Na federalizm w Austryi Niemcy pod żadnym warunkiem się nie zgodzą. Polityka większości wiedzie Niemców do ostatecznego oporu. (Rzęsiste oklaski z lewicy.)

Czartoryski nie chce wchodzić w szczegóły wypowiedzianych mów, ale wyrazić ogólne zapatrywania swego stronnictwa. Gdy Plener dotknął tylko z lekka zasad, jakiemi rządzić należy, a główną wagę kładł na spór czesko-niemiecki, mowca na to pole wchodzić nie może. Język niemiecki nie ma wprawdzie ustawami zapewnionej przewagi, ale praktycznie zajmuje on stanowisko, odpowiadające potrzebom, czego ustawami sankcyonować nie potrzeba.

W historycznym rozwoju Austryi nie można znaleść niemieckiej idei państwowej. Wszystkie dotychczasowe próby germanizacyi i centralizacyi nie powiodły się, co mowca w obszernym historycznym poglądzie wykazuje. (Mowca mówi dalej).

Wiedeń, 21 października. (Posiedzenie Izby panów). Na wniosek opata Karla projekt do ustawy, przyzwalającej na budżet tymczasowy, położono na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia. Następnie przyjęto bez rozpraw projekt do ustawy o poborze rekrutów i o budżecie tymczasowym — w drugiem i trzeciem czytaniu. Z kolei wybrano komisyę z piętnastu członków do spraw kolejowych. Najbliższe posiedzenie nie naznaczone — niewiadomo, kiedy się odbędzie.

Wiedeń, 21 października. Generalny intendent teatrów br. Hoffmann wczoraj po południu na łożu śmiertelnem opatrzony sakramentami.

Paryż, 21 października. Kongres ma się zebrać 21 grudnia. Ponowny wybór Grevy'ego na prezydenta rzeczypospolitej uważają za zapewniony.

Depesza admirała Courcy nie wie nic o nowych rzeziach chrześcian w Anamie.

Paryż, 21 października. Wczoraj odbył się ślub cywilny księżniczki Orleańskiej z księciem Waldemarem.

Paryż, 21 października. Izba będzie zwołana dnia 10-go listopada dla sprawdzenia wyborów.

Grevy nie przyjął dymisyi ministrów, którzy nie zostali wybrani, mianowicie dwu ministrów Leganda i Mangona, i dwu sekretarzy stanu: Heraulta i Rousseau. Aż do zamianowania zastępców pozostaną w urzędowaniu.

Brunszwik, 21 października. Sejm zamianował jednogłośnie regentem ks. Albrechta pruskiego.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

C. k. austryacko-węgierski konzulat generalny w Nowym-Yorku o „Equitabli".

Ze względu na gwałtowne napaści, skierowane tu w ostatnim czasie na wielkie amerykańskie Towarzystwo zabezpieczeń na życie, poważna część obywateli austryackich, zabezpieczonych w Towarzystwie „Equitable", pod kierunkiem posła do Rady państwa Maksa br. Kübecka uznała za stosowne napisać do c. k. austryacko-węgierskiego konzulatu generalnego w Nowym-Yorku dn. 30 czerwca b. r. prośbę o jak najdokładniejsze informacye o tem Towarzystwie. Prośbie tej austryacko-węgierski konzulat generalny uczynił zadość i przed kilku dniami nadesłał do br. Kübecka następującą odpowiedź, którą uprzejmie pozwolono ogłosić:

C. k.
austr.-węg. konsulat gen.
Nowy-York.

Dn. 3 września 1885.
ad nr. 2399.

Szanowni Panowie!

Z wszelką gotowością do odpowiedzi na szanowny list z dn. 30 czerwca, wzywający c. k. konzulat generalny do „zebrania jak najdokładniejszych informacyj i do udzielenia rezultatu dochodzeń o zaletach Towarzystwa zabezpieczeń na życie „Equitable" w Nowym-Yorku, o pewności jego w prowadzeniu interesu i o rzetelności jego administracyi" — zaciągnąłem troskliwie dokładne wiadomości w różnych kierunkach, które uprzejmie mam zaszczyt udzielić:

Towarzystwo zabezpieczenia na życie „Equitable" powstało r. 1859.

W styczniu r. 1860 activa jego wynosiły 117.000 dolarów, a dochody 27.117.

Następujące liczby dadzą obraz nagłego rozwoju i ciągłego wzrostu tej instytucyi.

Tak był np.:

		Activa		Surplus (czysta nadwyżka)
1 stycznia 1866	D.	1,586.523	D.	131.600
„ „ 1870	„	10.510.824	„	1,205 846
„ „ 1873	„	19,695 053	„	1,994 069
„ „ 1875	„	25,981.757	„	3,662.587
„ „ 1880	„	37,366,841	„	7,515.407
„ „ 1883	„	48,025.751	„	10,658.674
„ „ 1885	„	58,161.926	„	13,730.323

Wykaz gospodarki po 25 latach daje następujący rezultat:

Dn. 1 stycznia 1885 zabezpieczenia stałe	Dol.	809,409.171·—
Nowe zabezpieczenia 1884	„	84 877.057·—
Dochód z r. 1884	„	15,003.480 05
Aktywa w styczniu 1885	„	58,161 925·54
Surplus (4% podstawa)	„	10,483.617·10
(Surplus na podstawie 4½% Dol. 13,730.322·73)		
Pasywa w styczniu 1885	„	47,678.308·44
Wypłacone zabezpieczenia za r. 1884	„	7,194.787·07
Ogólna suma zabezpieczeń wypłaconych od zawiązania Towarzystwa	„	81,072.486 58

Aktywa w styczniu 1885 składają się z:

Hipotek	Dol.	15,494.726 72
Realności w Nowym-Yorku	„	6,673.095·11
Pożyczki Unii półn. i miejskie	„	18,400.407·—
Realności po za Nowym-Yorkiem	„	4,016.146·56
Pożyczki na bony i t. p.	„	5,319.641·08
Gotówka w bankach	„	6,073 951·86
Zlecenia	„	210.372 29
Premie u agentów	„	112.033·57
Zapadłe czynsze i renty	„	404.580·35
Zapadłe premie	„	382.727·—
Premie z przeniesienia	„	1,071.294·—
	Dolarów	58,161.925·54

Te liczby wyjaśniają gospodarkę w prowadzeniu przedsiębiorstwa i stanu instytucyi.

„Equitable" jest jednem z najznamienitszych Towarzystw asekuracyjnych na życie w Stanach Zjednoczonych; obszarem interesów swoich przewyższa każdą tutejszą podobną korporacyę.

Pewność jego nie może podlegać wątpliwości i ma powszechne uznanie w tutejszym świecie handlowym.

W dyrekcyi zastąpione są najznakomitsze i najszanowniejsze nazwiska i powagi.

Administracya jest oględną, zapobiegliwą i postępową, spoczywa na pewnej i liberalnej podstawie, a rzetelność wyższa nad wszelką wątpliwość.

Wypłaty zabezpieczeń odbywają się zawsze jak najdokładniej; instytucya używa opinii, iż punktualnie wypełnia wszelkie zobowiązania.

„Equitable" używa tu wielkiego powodzenia i cieszy się wielką wziętością.

Nie waham się nazwać Towarzystwo zabezpieczeń na życie „Equitable" instytucyą pewną, będącą w stanie kwitnącym i zdrowym, zasługującą zupełnie na Pańskie zaufanie.

Niedawno na żądanie zabezpieczonych we Francyi i z polecenia rządu francuskiego tutejszy konsulat generalny francuski zwołał komisyę i polecił jej z urzędu zbadanie stosunków Towarzystwa „Equitable".

Podobnież stało się w interesie pewnej grupy angielskich zabezpieczonych za pośrednictwem tutejszego brytańskiego konzulatu generalnego.

Obydwa powyższe sprawozdania rzeczoznawców wyraziły się jak najkorzystniej o instytucyi i jej gospodarce, oraz zaleciły ją jako zupełnie pewną, zasługującą na zaufanie i niezawodną.

Tutejsze Towarzystwa zabezpieczeń stoją — jak wiadomo — pod kontrolą prawną i pod nadzorem władzy asekuracyjnej *(Insurance-Departements)* każdego stanu z osobna, w którym Towarzystwo działa, a naczelnik władzy Insurance Departements ma obowiązek odbywać peryodyczne rewizye i czuwać nad temi zakładami.

Dlatego ciekawe będą świadectwa władz asekuracyjnych w Stanach: Nowy-York, Pensylwania, Nowy-Jersey, Maine, Kentucky, Maryland, Wisconsin, Connecticut, Indiana, które w odpisie przesyłam, a które wszystkie bez wyjątku potwierdzają urzędownie pewność, rzetelność i skuteczność w prowadzeniu przedsiębiorstwa „Equitable", i w tej mierze na uwagę zasługują.

Co się wyżej powiedziało, może Panom dać wszelkie zaspokojenie co do instytucyi, w której jesteście zabezpieczeni.

Zawsze gotów do usług, mam zaszczyt zapewniając o mem głębokiem uszanowaniu, pisać się

uniżony
Hugo Fritsch,
c. k. konzul
i kierownik c. k. generalnego konzulatu."

1370 1

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 października 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	81·60
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	98·15
„ srebrna	—·—	82·15
„ złota	—·—	108·50
4% Renta złota węgierska	97·80	97·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	857·—
Akcye kredytowe austryackie	281·90	281·40
„ „ węgierskie	284·75	284·50
Londyn	—·—	125·20
Napoleondor	—·—	9·96
Lombardy	—·—	129 25
Akcye Karola Ludwika	218 75	218·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	—·—	97·—
Union	76 20	76 20
Bankverein	—·—	100·35
Staatsbahn	275·80	275·10
Elbethalb.	—·—	140·25
Tramway	181·70	181·80
Länderbank	100 50	100·20
Alpine	33 75	33 90
Marka	—·—	61 60
Rubel	—·—	123·60
Dukat	—·—	5·93

Berlin d. 21 października 1885.

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	458·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 21/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 25	124 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 75	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne I Emis.	96 25	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 —	91 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	98 75	99 35
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 20/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	272 —	276 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 60	99 20
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 25	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 20	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 90	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 20/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 60
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 10

Wiedeń, dnia 20/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 80	81 95
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 20	82 35
4% „ „ złota „ „ 100	108 25	108 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	98 40	98 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 50	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	97 60	97 75
5% „ papierowa „ „ 100	90 40	90 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 —	108 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 20	117 60
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 —	117 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 75	121 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 40	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 20	101 90
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 25	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	30 25	30 75
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 90	18 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-1 „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-1 „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-1 „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 40	125 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 90	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 90	102 30
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 45
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	98 50	99 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 10	99 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	89 75
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	120 —	120 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97 50	98 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 50	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	98 75	99 25
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	97 —	97 50
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 25	74 75

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 50	176 —
Klary „ 40 „ m. k.	38 75	39 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	41 50	42 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 10
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 95	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 50	18 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	96 75	97 25
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	100 25	100 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 20	282 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 —	285 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	99 40	99 70
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	857 —	859 —
—·—	Unionbank „ 100 „	76 50	76 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	181 25	181 75
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2278—	2283—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	210 50	211 —
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	219 50	220 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 75	226 25
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 —	240 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	146 25	146 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 50	181 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	276 50	277 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	129 50	129 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	446 —	448 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki „ „	9 95	9 96
	20-to Markówki „ „	12 31	12 33
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 25	10 28
	Funty szterlingi „ „	12 51	12 55
	Banknoty włoskie „ „	49 40	49 50
	Ruble papierowe za 100 sztuk	123 50	123 75

Rajmund Meus

Architekt i koncesyon. Budowniczy mieszka od 1 października przy ulicy Wolskiej l. 17. parter. 1335 3 3

Salon Mód i Nowości

MARYI PRAUSS

Kraków, Grodzka 11, I piętro.

poleca w wielkim wyborze materye jesienne, zimowe i wieczorowe, oraz koronki, pióra, kwiaty i sznurówki paryskie.

Próbki przesyła się franco.

1359 2 10

Adwokat

Dr. Kazimierz Smolarski

mieszka od 1 października b. r. przy ul. Grodzkiej l. 39.

1323 6 6

Dr. ŻELAZOWSKI

ordynuje jak dawniej, od godziny 3—4 popoł., ulica Bracka Nr. 6, I piętro. 1311 4 5

Wszech nauk lekarskich

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

dentysta

b. asystent Uniw. Jagiell. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza

mieszka w Rynku głównym, róg ulicy Wiślnej Nr. 26, I piętro.

Ordynuje w dnie powszednie od 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. — W Niedziele i święta od 9—12 przed połudn. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 zrana.

Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonywa od 3—5 popoł.

1192 18

MAGAZYN i PRACOWNIA

KONFEKCYJ DAMSKICH

CIEHULSKI i GONIAKOWSKI

ulica Bracka, 6. 1162 15 35

Smołowe tektury dachowe

(Stein-Dachpappe)

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922 25 ?

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą“

Konst. Wiszniewskiego

127 32 52 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie

i oryginalna **Woda kolońska.**

Rybołówstwo Zassów pod Czarną ma na sprzedaż wyborowe **rozpłodniki,** oraz piękny tegoroczny zarybek śląskich **karpi królewskich** od 4 do 6 cali długich. Termin odbioru, cena i sposób dostawy za piśmiennem porozumieniem. 1312 7

LEON PASSYGA

krawiec męzki w Krakowie

przy ulicy Sławkowskiej l. 27, naprzeciw klasztoru Marków,

ma zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności przy nadeszłym sezonie jesiennym i zimowym do wykonywania wszelkiego rodzaju zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyi, przyjmuje wszelkie przerabiania i reperacye ubiorów **po cenach najprzystępniejszych.**

1379 9 10

Dr. Michał Kaufmann

lekarz zdrojowy w Maryjenbadzie ordynuje przez przeciąg pory zimowej na Stradomiu pod Nr. 9, od godz. 2 do 4 popoł. Choroby stawów, mięśni i nerwów, jakoteż otyłość leczy zapomocą mięsienia (*Massage*) według najnowszej metody. 1358 2 10

Ciągnienie już w najbliższym tygodniu.

Losy Budapeszteńskiej Wystawy po 1 złr.

MAŁY TYLKO ZAPAS!

11 losów 10 złr.

Główna wygrana w gotówce

100,000 złr. w. a.!

1283 10 6

dalej **20,000** złr. | **10,000** złr. | **5000** złr. itd. itd. | **4000** wygr.

Administracya loteryi wystawowej w Budapeszcie ul. Andrassy 43.

Gdybym był pierwej znał Pańskie Hoffa cukierki słodowe na piersi, byłbym wolny od mej dolegliwości piersiowej.

Własne wyrazy Pana E. v. Vöröz — Raab.

Proszę uprzejmie przysłać znowu 4 pudełka (po 60 ct.) uzdrawiających i ślinę rozwalniających Hoffa cukierków słodowych na piersi. Gdybym był pierwej znał te cukierki słodowe na piersi, byłbym wolny od dolegliwości piersiowej. Cukierki uwolniły mnie od mego zastarzałego kaszlu; dlatego proszę przysłać mi łaskawie środek wymieniony jako prezerwatywę na przykrą porę roku. Z wys. poważaniem **Emeryk Vöröz** w Raab.

Wny Panie!

Zużyłem już 8 woreczków pańskich cukierków słodowych, jednak kaszel — wprawdzie zastarzały — nie ustąpił jeszcze zupełnie, chociaż się cośkolwiek zmniejszył. Moje już przebyte 80 lat wieku tłumaczą ten skromny skutek, co mi jednak nie przeszkadza w dalszem używaniu cukierków. Dlatego proszę przysłać mi co rychlej znowu cztery woreczki tych cukierków, bo zapas jest bardzo bliski wyczerpania.

Z uszanowaniem **Jan Debrois,**
Waidhofen nad Ybbs. pens. nadw. radca rachunkowy, mieszkający na dziekanii.

Berlin.

Baronowa **Zitzewitz,** która używała pańskiej zbawiennej słodowej czekolady zdrowia na dolegliwości żołądka i przez to zupełnie przyszła do zdrowia, poleciła mi wyrazić Panu niniejszem jak najszczersze podziękowanie za swoje szczęśliwe ozdrowienie.

Żona kapitana **Th. Chevallerie,** Borsigstrasse 17a.

Mając zaszczyt podziękować serdecznie za znakomitą treść 13 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, upraszam równocześnie polecić, aby mi odwrotną pocztą przysłano 13 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego. **Mikołaj Malocsay,** Ipolysagh.

Najjaśniejszy król zauważył z radością zbawienne skutki Pańskiego ekstraktu słodowego tak na sobie samym, jak i na wielu członkach swojej rodziny. Kopenhaga etc. **Kastenskiold.**

Jego Mość król Jerzy grecki zezwolił na udzielenie Panu tytułu nadwornego dostawcy, w uznaniu Pańskiego znakomitego ekstraktu słodowego.

Od Jego kr. Wysokości ks. Walii nadeszła następująca depesza: „Dla król. Wysokości księżnej Walii proszę przysłać bezzwłocznie Pańskiego znakomitego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego.

Hamburger Nachrichten umieściły (w streszczeniu) inne nowe uznanie książęce w styczniu r. 1885: 62gie odznaczenie Jana Hoffa w Berlinie nadeszło do Hamburga, do jego centralnego miejsca sprzedaży, od Jego Wys. ks. Holsztyńsko-Glücksburskiego, który o wynalazku Jana Hoffa, mianowicie o jego ekstrakcie słodowym tak się wyraża: „Żądaną skrzynię nadzwyczaj pięknego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, wynalazku Jana Hoffa, odebrałem i z pewnością jeszcze często zgłoszę się o nowe przesyłki.“

Takie odznaczenia książęce, często się powtarzające, są dla cierpiących wskazówką, iż nie powinni używać dla poratowania swego zdrowia żadnego z wielu zachwalanych (ale nie pochodzących od Jana Hoffa) t. z. słodowych piw zdrowia, syropów słod. i t. p.

Do Pana **Jana Hoffa,** mianowanego c. k. radcą za wynalezienie preparatów leczniczo-odżywiających z ekstraktu słodowego, nazwanych jego imieniem, właściciela złotego krzyża zasługi z koroną, posiadacza wielu pruskich i niemieckich orderów, fabrykanta w Berlinie i w Wiedniu, Graben, Brännerstrasse, 8. 1344 1 7

Uwaga. Wszelkie ogłoszenia o ekstraktach są podrabianiem, na co słaby i lekarz powinni zwracać uwagę. Jako znak prawdziwości powinien na preparatach słodowych Jana Hoffa znajdować się znak ochronny (obraz wynalazcy Jana Hoffa).

Ceny w Wiedniu: Piwo zdrowia z ekstraktu słodowego (z paką i flaszkami) 13 flaszek złr. 7·26; 28 flaszek zł. 14·60; 58 flaszek złr 29·10. — Skoncentrowany ekstrakt słodowy 1 flakon złr. 1·12, ½ flakonu 70 ct.; — Czekolada słodowa ½ kilo I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1. — Cukierki słodowe na piersi w woreczkach po 60 ct., 30 ct. i 15 ct. — Za mniej niż za 2 złr. nic się nie wysyła. — Pierwsze, prawdziwe, rozpuszczające ślinę cukierki słodowe na piersi Jana Hoffa, zawinięte są w papier niebieski. (W Wiedniu (w 10 dzielnicach) zacząwszy od 13 flaszek dostawia się do domu.)

Kto z odżywczo-lekarskich środków słodowych na prowincyi chce urządzić apteczkę domową, może otrzymać dobrany zapas już za 10 złr. według cennika.

Wszystkie miejsca sprzedaży upoważnione są do dalszej sprzedaży plakatem kolorowym litografowanym.

Utrzymuje na składzie: KRAKÓW: apteki K. Wiszniewski, St. Kowalski, E. Stockmar, W. Redyk, E. Radler, A. Siedlecki, Wilczyński, Jan Janiga, Rynek Nr. 41, W. Fenz, St. Feintuch, J. Mika i Sp., Ed. Fuchs. BOCHNIA: J Michnik. BIAŁA: A. Blumenthal, Fuchs, apt. Tylko, Harok. CZERNIOWCE: Dr. Barber, Alt, Beldowit, apt., J. Schnirch, A. Bayer. CZORTKÓW: Lud. Noss, apt. DROHOBYCZ: J. Aichmüller, Raczka, apt., T. Jabłoński ab Rekes. GORLICE: S. Bern. GRYBÓW: A. Muszyński. JAROSŁAW: J. Bohm, A. Wisłocki, apt., S. Ellenberg. JASŁO: F. W. Braglewicz, Jakób Pollak i Syn., KOŁOMYJA: J. Sidorowicz. E. Stenzel, apt. MONASTERZYSKA: J. Motyczka, apt. NOWY-SĄCZ: W. Filipek, apt. OŚWIĘCIM: D. Polaszek, apt. PRZEMYŚL: M. Krug. RZESZÓW: J. E. Neugebauer, Schnaitter i Sp. A. Karpiński, apt. SAMBOR: J. Aleksiewicz, apt. SANOK: J. Ryncarski. STANISŁAWÓW: J. Macura, A. Amirowicz, apt., Kalman Jonas. STRYJ: Ballaban i Apfelgrün. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz, H. Kahane, apt. TARNÓW: J. Müldner i Sp. WADOWICE: Jan Pohl. ZŁOCZÓW: Jos. Gold.

0 20 złr. taniej!

Maszyny poprawne nożne **Singera tylko za gotówkę** po **45 złr.** (dawniej sprzedawano po **65 złr.**).

Zofia Iwanicka,

1354 2 ? **Kraków, Rynek, Pałac Spiski, 34**

Plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami).

Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami.)

Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami)

Karol Czaplicki

Magazyn i Fabryka wyrobów złotych i srebrnych

w Krakowie,

plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami),

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż utrzymuje na składzie wielki wybór towarów **złotych** i **srebrnych** w najnowszym guście. Wykonywa wszelkie **zamówienia** i **reperacye** punktualnie i starannie po bardzo przystępnych cenach.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje i przyjmuje w zamian.

Na zapytania z prowincyi odpowiada odwrotną pocztą. 1278 4 10

Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami).

Główna wygrana ewent 500,000 marek.

Ogłoszenie szczęścia.

Wygrane poręcza państwo.

Zaproszenie do udziału w wygranych

na wielkiej loteryi przez państwo Hamburg poręczonej,

na której

9 milionów 880,450 marek

z pewnością wygranemi być muszą.

Wygrane tej bogatej loteryi pieniężnej, która według planu tylko 100,000 losów obejmuje, są następujące, mianowicie:

Największa wygrana jest w pomyślnym wypadku **500,000** marek.

Premia	300,000 marek	26 wygranych	po 10,000 marek
1 wygrana	200,000 „	56 wygranych	po 5000 „
2 wygrane	po 100,000 „	106 wygranych	po 3000 „
1 wygrana	90,000 „	253 wygranych	po 2000 „
1 wygrana	80,000 „	512 wygranych	po 1000 „
2 wygrane	po 70,000 „	818 wygranych	po 500 „
1 wygrana	60,000 „	150 wygranych po 300, 200, 150 marek,	
2 wygrane	po 50,000 „	31720 wygranych po 145 marek,	
1 wygrana	30,000 „	7990 wygranych po 124 100, 94 marek,	
5 wygranych	po 20,000 „	8850 wygranych po 67, 40 i 20 marek,	
3 wygrane	po 15,000 „	razem 50,500 wygranych.	

które w przeciągu niewielu miesięcy w **7** oddziałach z pewnością wyciągnięte będą.

Główna wygrana 1ej klasy wynosi 50,000 marek, w 2ej klasie podnosi się na 60,000 marek, w 3ej klasie na 70,000 m., w 4ej na 80,000 m., w 5ej na 90,000 m., w 6ej na 100,000 m., w 7ej na 200,000 m., a z premią wynoszącą 300,000 marek ewentualnie na 500,000 marek.

Na **pierwsze ciągnienie,** które **urzędowo** jest oznaczone, kosztuje

cały los oryginalny tylko 3 zł. 60 ct. w. a. albo 6 marek,
połowa losu oryginalnego tylko 1 zł. 80 ct. w. a. albo 3 marki,
ćwiartka losu oryginaln. tylko 90 ct. w. a. albo 1½ marki;

te **losy oryginalne przez państwo poręczone** (nie zakazane promesy) z dołączeniem **oryginalnego planu,** po frankowanem nadesłaniu należytości lub za zaliczką pocztową nawet do najdalszych okolic przezemnie rozsyłane będą.

Każdemu z biorących udział **zaraz** po odbytem ciągnieniu przesyłam **urzędową** listę ciągnień nawet **bez żądania.**

Plan z herbem państwa, w którym wkładki i podział **wygranych** na 7 klas jest uwidoczniony, przesyłam **naprzód darmo.**

Wypłatą i przesyłką wygranych pieniędzy

zajmuję się **sam wprost** do interesowanych punktualnie i **pod ścisłą dyskrecyą.**

Każdy obstalunek uskutecznić można przekazem pocztowym lub listem rekomend. Upraszam zatem wszelkie zlecenia z powodu wkrótce nastąpić mającego ciągnienia, najdalej do **30 października b. r.** z zaufaniem przesyłać pod adresem:

Samuel Heckscher senr.,

Banquier u. Wechsel-Comptoir in HAMBURG. 1321 4 16

SZAMPAN AYALA & Co.

Marka ochr.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.

EDWARDA FUCHSA w Krakowie

przy Głównym Rynku. 1215 5 100

Gotowe Ubrania dla Dzieci,

oraz wszelkie zamówienia na

suknie i okrycia damskie

jak również zaopatrzyłam mój Magazyn w wielki wybór **materyj zagranicznych,** wszelkiego rodzaju, **koronek, haftów** i t. p.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia wykonywam jak najspiesżniej.

Zofia Iwanicka,

1355 2 ? Kraków, Rynek, Pałac Spiski 34.

Produkcya mleka

w dworze **Płaszów,** poczta Podgórze, stacya kolei Podgórze-Płaszów, **jest każdej chwili do wydzierżawienia.**

Mikołaj Wojciechowski.

1356 2 3

Plac pod budowę

jest do sprzedania przy ulicy Karmelickiej, w pobliżu plant i kościoła. Wiadomość: Rynek 35 „Krzysztofory“ III piętro, 12—3 popołudniu. 1319 3 3

Do Szanownych Pań!

Niżej podpisana ma zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuje wszelkie roboty, w zakres tualety damskiej wchodzące, jako to: krawieczyznę, kapelusze, tudzież białe szycie na maszynie, wykonywując robotę według najnowszych żurnali, spiesznie i po bardzo umiarkowanej cenie.

Z uszanowaniem

Marya Kieres,

1340 2 4 Piasek, ul. Rajska l. 10, dom part.

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 1060 9

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**

Telegramy: A. Szafrański, Kraków.

1212 13 ?

Damy, które chcą odbyć chorobę w tajemnicy, znajdą za mierne wynagrodzenie jak najtroskliwsze umieszczenie u akuszerki p. **Maryi Medek, Wien** I, Kollnerhofgasse, 4, pierwsze piętro. 1102 15 ?

Piekarnia do wydzierżawienia.

W domu pod l. 18/9 przy ulicy Długiej jest piekarnia od 40 lat istniejąca do wydzierżawienia każdego czasu, a nawet z całym domem do sprzedania.

Wiadomość u właścicielki tejże piekarni. *Julia Chęcińska.*

1348 3 3

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.

Fabryki masy do gaszenia pożarów

Józefa Bauera w Wiedniu

polecają

HÜBNER i HANKE

we Lwowie. 876 25 ?

Gorzelnika

rutynowanego poszukuje skarb **Wielopole-Skrzyńskie.** Zgłosić się do *Zarządu dóbr Wielopole,* poczta tamże.

1339 3 3

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE

Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE

Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sw. Jana, 5.

151 53

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 150 32